

„LECHA“

Gazetę Gnieźnieńską.

można już teraz zapisywać na wszystkich pocztach i u listowych

na miesiąc grudzień.

Przedpłata wynosi na pocztę 34 fenigi, z przyniesieniem do domu 44 fenigi.

W Gnieźnie można zapisywać „Lecha“ w agenturach; przedpłata wynosi na grudzień z przyniesieniem do domu 40 fen. a 33 fen., jeżeli się odbiera w agenturze.

Mowa Górnolazaków.

III

Już w r. 1792 podjął wrocławski profesor Schummel wędrowkę po Śląsku, rozpatrując się gruntownie, wśród ludu i stosunków jego. Przybywszy na Górny Śląsk, wchodził w stosunki z księżmi i nauczycielami, bo mu to, co na własne widzial oczy, nie wystarczało. Chodziło mu nadto o materiał, na dokumentach oparty, o fakty i najwiarogodniejsze świadectwa, na mocy których postanowił cięgiele zarzuty, polskiemu nadodrzańskiemu ludowi czynione, zblić wady jego w prawdziwym świetle wystawić, ażeby, jak się wyraził, górnolazkim braciom (sam był Sasem i protestantem, ale serce miał ludzkie i dobre) oddać sprawiedliwość.

Tenże profesor Schummel zarzuca właśnie ten brak serca i zawziętość Niemcom, którzy w zarozumiałości swej przezywają „Waserpolakami“ uczciwych ludzi bez wszelkiego powodu i ze względu jedynie na iob język, jaki z pierzi matek wyszali, jak gdyby ci ludzie nie byli równouprawnionymi z innymi obywatelami tego samego kraju. Jeżeli się zaś ich mowy nie zna, to się też nie ma prawa złych o niej wydawać sądów, a to tem mniej, że język ludu niemieckiego na Śląsku daleko jest gorzej od języka ludu polskiego. Polak tak samo też, jak Niemiec, a może i lepiej i dokładniej pozna obce języki i mówi niemi będzie, tylko nie należy pozbawiać go sposobności kształcenia i wydoskonalenia w języku ojczystym.

Profesor ten twierdzi dalej, że się przekaże, iż Górnolazak nie jest wcale tak głupi, jakim go okrzyczano, lecz przeciwnie, mądrzym od Niemca, znajdującym się z nim w stosunkach społecznych i na równi z nim co do wykształcenia.

Przejdźmy teraz do pieśni polskiego ludu górnolazkiego, bo w nich zawarte jest i bogactwo języka i uczucia ludu.

Niemieckie przysłowia mówią, że „zli ludzie nie mają pieśni“; lud górnolazki ma ich zaś tyle, że przyboczny lekarz księcia na Raciborzu, dr. Roger, zebrał i wydał p. t. „Pieśni ludu polskiego na Górnym Śląsku“ aż 546 piosenek z melodyjami, „tych, jak mówi w przedmowie — wspaniałych kwiatów na piaszczystych polach górnolazkiej ziemi“, gdzie wśród ludu i z ludem żyli wieszczowie i skromni kompozytorowie, których imiona dawno przebrzmiały, lub może nigdy nie były znane, ale których słowa i nu-

ty, orzeźwiającej duszę i serce, nie zaginę, dopóki lud żyć będzie. Wszystkie te pieśni pochodzą, jak wydawca zaręcza, z ust niewieści, a pewna sądziwa Polka Górnolazka aż 80 ich z pamięci mu wyśpiewała.

O mowie zaś górnolazkiego ludu tak się lekarz ksiądz, dr. Roger, w przedmowie do dzieła swego wyraża „Co do języka pieśni, przekona się uważny czytelnik, jak niedorzecznym jest dość rozpowszechniony przesąd, ogłaszający mowę polskich Górnolazaków zepsutym narzęciem (dyslektem) języka polskiego. Lubo liczne germanizmy wsiąknęły się w podobny sposób do górnolazkiej polszczyzny, jak galicyzmy (francuskie zwroty mowy) do języków nowoczesnych, a w niektórych okolicach, gdzie polszczyzna styka się z czeszczyzną, wpływ języka czeskiego mocno już widać — z tem wszystkiem mowa Górnolazaków jest tym samym językiem, jakim mówi lud polski po za granicami Górnego Śląska.

Zbiór górnolazkich pieśni dr. Rogera znalazł i pomiędzy Niemcami ogólny pokłask. W kilku latach doczekały się one czterech tłumaczeń, a mianowicie Hoffmanna von Wallerleben (1865), Weiss (1868), Erbricha (1869) i Scholz (1881).

Nawet pisma, po których nie można się było zbyt wiele sympatyj dla Górnolazaków spodziewać, umieszczały one o tych Pieśniach ludu polskiego na Górnym Śląsku przychylne sprawozdania, najzupełniej im wypowiadając uznania. Te sprawozdania pisywał August Scholz w Berlinie, a był rodowitym Górnolazakiem i znał dokładnie swój przedmiot z doświadczenia.

Tak samo, jak Scholz, i Erbrich traktował rzecz o wartości i właściwościach górnolazkiego języka i przyznaje mu wielkie zalety, mówiąc: „Kant oka na ludową poezję Górnolazaków uczy, jakie gorące życie duchowe w ludzie górnolazkim tętni. Na niwach ich, wśród gęstych lasów, rozkwitają kwiatki polskiej poezji — prześliczne, umysł i serce orzeźwiające piosenki i melodie, które niezawodnie, póki ludu tego stanie, w zapomnienie nie pojdą.“

Walne zebranie

związku polskich Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Poznań, 26 listopada.

Pospieszam chodź z krótkim sprawozdaniem o tem przeglądzie prac dotyczących bytu naszego materialnego, którego dobro powinno nam wszystkim leżeć na sercu. Pisać mógłbym wiele, ale niestety, piśmo Wasze małe, i do niego zastępować się jestem znużony.

Zjazd naszych przedstawicieli robi dobre wrażenie, i wszelka jest nadzieja, że wyda pożądaną owoc. Zebranie zgaił w dniu wczorajszym po godzinie 6 wieczorem prezes Rady nadzorczej Banku Przemysłowców miasta Poznania, i wyraził radość z liczego zjazdu, dającego dowód, że wszystkich nas zajmuje sprawa dobrobytu ekonomicznego. „Praca usilna i myśl o jutrze niechaj będzie hasłem naszym“ — temi słowy powitał prezes zebranych.

Następnie otworzył obrady sejmiku ka-

patron szambelan Wawrzyniak, przepraszając spółki za spóźnienie sejmiku z powodu wyjazdu swego do Ameryki. Przeszkody też miejscowe sprawy, że tegoroczny zjazd nie mógł się odbyć w Gnieźnie, lub w Ostrowie, jak początkowo zamierzano. Program sejmiku jest skromny, ale mimo to sprawy, które obejmuje, są ważne; spółki mają przeciwników i z nimi gotów się zjazd rozprawić otwarcie, bo one nie mają nic do ukrywania.

Na propozycję Patrona obratło zebranie marszałkiem zjazdu posła szambelana Cegielskiego, który podziękowawszy za zaszczyt, jaki go spotkał, oświadczył, że zna trudności, jakie połączone są jego urzędowaniem, ale uważać się będzie za szczęśliwego, jeżeli wszystkie punkta programu zostaną gruntownie załatwione. Poprosiłszy zebranych delegatów o ścisłe trzymanie się przedmiotu i związałość w przemówieniach, odczytał w końcu regulamin sejmiku Spółek.

Wice-marszałkiem obratło dr. Szóstakowski z Ostrowa a sekretarzem ks. proboszcza Łabędzkiego z Wrześni i delegata p. Sikorskiego z Pelplina.

Po sprawdzeniu pełnomocnictw delegatów okazało się, że następujące Spółki wysłały swych przedstawicieli: Srem: delegat Komendziński — Ostrowo: Dr. Szóstakowski i Poturalski — Pelplin: Sikorski, Hiller — Miejska Górka: ks. prob. Chrusztowicz — Września: ks. prob. Łabędzki, dr. Liobek — Krobica: ks. adm. Zwikert — Gniezno: Edmund Grodzki „III“ „Kasa Pożyczkowa“ Theurich i Kulesza — Kcynia: ks. prob. Gibasiwicz — Góra: ks. prob. Kolski — Poznańska Sp. parafelacyjna: adw. Woliński, Dykier — Bobowo: J. Chełkowski, Fr. Bolda — Buk: T. Degórski — Sroda: Bogulinski, dr. Liobek — Wronki: Wasielewski — Jaraczewo: Fr. Banaszak — Zaniemyśl: Fr. Bilski, Wal. Stępa, Kaap. Bednarek — Zerków: Domagański — Grodzisk: Alexandrowicz — Kobylin: Ant. Urbanowicz — Czarnków: Z. Łasowski — Grodzisz: Marchlewski, Leon Sterza — Raszów: M. Chylewski — Międzybóże: Stankowski — Poznańska Sp. stolarska: Matuszewski — Golańcz: T. Thielmann — Krzywiń: W. Szulczyński — Strzelno: W. Majewski — Czerak: A. Bonia — Pleszew: Dr. Litkowski — Witkowo: Osten — Poznań: Bank Przem.: dr. Grodzki, St. Olyński, Albin Andruszewski, St. Kaniewski, J. Sobocki, M. Węskowski, Wł. Kortak, W. Bryliński — Koźmin: Moll — Książ: dr. Karłowicz — Pączew: ks. prałat Kon — Wągrowiec: ks. Zoeb — Lisewo: Nehring — Poznań: „Pomoc“ dr. Kusztelan — Inowrocław: Niklewski — Trzemeszno: Paliszewski, Thomczek — Ostrowsko: Stepieniewicz, Dirka — Przemęt: ks. prob. Mojzykiewicz — Poznań, Dom Przemysłowy: St. Cegielski, Bol. Jagielski — Poznań, Spółka Melioracyjna: K. Moty — Pierzchowo: Lemkowski — Rogoźno: Wiczeorek.

Po odczytaniu porządku obrad, mieszczącego 14 punktów, po wyznaczeniu komisji i rozdzieleniu do nich delegatów, zabrał głos ks. Patron i w przeszło godzinne sprawozdanie oznajmił i to, że odtąd w rocznym sprawozdaniu Patronatu poszczególne rubryki będą miały także nagłówki niemieckie, nie dla tego, że to uczynić były znużone, ale że Patronat uważa to za słusze, gdyż Spółki mają także stosunki

z Niemcami. Patron żalił się dalej, że niektóre Spółki nie przesyłają swych sprawozdań na czas, a niektóre z nich nie są dokładnie. Niektóre też Spółki zdają się nie rozumieć ważności instytucji Patronatu, bo nie należą do Związku. Uzasadniając one swą niechęć, twierdząc, że rewizje sądowe są tańsze. Rewizje sądowe nigdy nie zastąpią tych korzyści, jakie Spółki mogłyby mieć z Związku. Obecnie 96 Spółek należy do Związku, ale jest ich więcej. Stan Spółek należących do Związku jest ogólnie dość pomyślny. Rozwiązana w Pobodziakach Spółka nie należała do Związku; z istniejących Spółek Związkowych dwie zamierzają się rozwiązać.

Następnie zwrócił się ks. Patron do dziennikarstwa; przyznał mu prawo krytykowania spraw publicznych, ale przestrzegając przed lekomyślną krytyką. Spółki, jak mówił dalej, stoją po za wszelkimi różnicami narodowości i wyznań. To też Związek Spółek otrzymał przywilej korzystania z kredytu pruskiego banku centralnego. Spółki nie odmawiają kredytu ani Niemcom, ani żydom. Z kredytu Spółek korzystał też może każdy bez różnicy wyznania i narodowości, było dawano rękomię materialną i moralną. Jeżeli Spółki mają straty, to pochodzą one nie ze złej woli, nie z chęci oszukaństwa, jeno z braku informacji. Patron z urzędu swego może Spółkom najlepsze świadectwo wystawić.

Zebrałi wraz z marszałkiem podziękowali ks. Patronowi za wyczerpujące sprawozdanie. Nastąpiła potem krótka nad sprawozdaniem dyskusja, a sprawę w niej poruszoną przyrzekli obaj Patronowie później wyjaśnić. Ogółd. 9-tej rozpoczęły się obrady komisji obrad.

Z drugiego dnia starcie się będą przebiegać do „Lecha“ jak najwcześniej sprawozdanie.

Wiadomości polityczne i tologramy.

Poselska Izba sejmiku pruskiego obradowała na czwartkowym posiedzeniu w dalszym ciągu nad ustawą o umorzeniu długów państwowych i nad utworzeniem funduszu wyrównawczego. Minister skarbu odpowiedział wprawdzie dowcipnie na środkową mowę posła Richtera, ale nie przytoczył poważnych i nowych argumentów na obronę swego projektu. Nie szczędził też przytyków przywódcy postępowców. Posel Richter — tak mówił — wskazał wczoraj na to, że majątek państwa od r. 1869 pogorszył się, ale zapominał o tem, że długi państwa z 1200 milionów urosły do 7 miliardów. Zarzucono mi, że mogę dowiesić, iż 2 razy 2 jest 5. Mówiono i to, że tak liczyć potrafi i posel Gneist. Kiedy mn o tem opowiadano, odrzekł, że z tabliczką mnożenia nie mogą dać sobie rady postępowcy. Tym dowcipem wykrecał się minister Miquel stanem z pod ciosów posła Richtera. Przeciw projektowi wystąpił posel Fritzen z centrum, o-

świadcząc, że tak samo, jak przyjaciel jego polityczny, posel Bachem, tak i on uważa przymusowe umorzenie długów za niepotrzebne. Baron Zedlitz (wolno-konserwatysta) w imieniu swego stronnictwa oświadczył się za projektem rządowym i gromił także posła Richtera. Sądząc z mowy posła Eynerna, stronnictwo liberalno-narodowe nie wie dotąd, na którą stronę się przetrzeć. Projekt przekazała Izba do rozpatrzenia komisji, składającej się z 24 członków.

Następnie przeszła Izba do obrad nad ustawą o wyposażeniu nauczycieli. Postępowiec posel Knorcke wyraził nadzieję, że minister skarbu nie będzie szczędził nauczycielom i przypomniał mu jego własne słowa, które był wyrzekł w r. 1869: „Pieniądze nie mogą być lepiej ułokowane, jak wtedy, kiedy się obraca je na szkoły; wydadzą one tysiączne owoce, idealne i materialne.“ Posel Poroch z centrum domagał się jednolitej szkoły chrześcijańskiej i wniósł o przekazanie projektu komisji. Minister oświecenia dr. Basse wyraził radość, że projekt sympatycznie Izba przyjęła, przyczem dodał, że szkoła ludowa jako instytucja gminna nie może zmienić swej cechy, tj., że pozostanie taką, jaką jest dotychczas — bezwyznaniową.

Parlament niemiecki obradował wczoraj, w czwartek, nad interpelacją socjalisty Aunra i towarzyszy, zapytujących rządu, jakie podjął środki w celu zniesienia rządu rosyjskiego do cofnięcia przepisów taryfy, dotyczącej cła przy niemieckich wyrobach skórzanym. Sekretarz stanu Boettcher oświadczył, że na interpelację nie odpowie, gdyż nie pozwalają mu na to względy na niemieckie interesa ekonomiczne, których publiczne nie można rozstrząsać. Następnie przeszedł parlament do obrad nad interpelacją także socjalistów w sprawie spółek spożywczych, t. zw. konsumów.

W parlamencie niemieckim przyjdzie zapewne i pod obrady sprawa kolonialnej polityki niemieckiej, mającej już i tak dno przeciwników, gdyż dotąd przynosi ona Niemcom samo tylko straty. Tymczasem tę niechęć kolonialną jeszcze bardziej rozogniło wolno-konserwatywne pismo „Deutsches Wochenblatt“, które otwarcie napisało, że Niemcy nie na to idą do Afryki, ażeby obrzucić i cywilizować murzynów, jeno robić interesa pieniężne, dobijać się majątki i nasycać kieszenie. To czelne i miało oświadczenie wywołało wielkie oburzenie w niemieckich gazetach katolickich; jedna z nich woła: „Na taką politykę kolonialną żaden człowiek ani grosza nie da.“ Posłowie w parlamencie a przeciwnicy polityki kolonialnej zyskują jedną broń więcej do walki przeciw projektowi o do powiększenia marynarki.

W Hamburgu urządzili strajk robotnicy, pracujący w porcie, głównie ci, co wynoszą ciężary z okrętów. Strajk przeniósł się do portu w Bremie. Świątujący tam robotnicy

żądad podwyższenia myta; pobierali dotąd 3 marki dziennie, teraz domagają się nadwyżki do 5 m. 50 fen. Liczba świątujących doszła w środę do przeszło 6 tysięcy. Strajkujący liczą na pomoc angielskiego Towarzystwa „jednoczłonnych marynarzy“, co zawiadzić ich może, jak sądzi korespondenci do gazet niemieckich.

Stronnictwo liberalne w Austrii wraz z żydami wielką podniosło wrzawę i urządziło hecę antykatolicką. W monarchii austro-węgierskiej są szkoły bezwyznaniowe, a katolicy, jak rzecz naturalna, agitują za szkołami wyznaniowymi. Otóż przed kilku dniami w prowincji Vorarlbergu, w mieście Feldkirch odbyły stowarzyszenia katolickich nauczycieli zjazd a nacelnik okręgowy, hr. Schaffgotsch, miał mowę, w której gorąco pochwalił i zachęcił nauczycieli do wychowywania dzieci w religii katolickiej. I to wystąpienie urzędnika państwa tak oburzyło liberalów i żydów, że nawet na posiedzeniu Izby poselskiej członkowie niemieckiej lewicy, posłowie Menger, Wahl i inni wnieśli interpelację, w której, twierdząc, że hr. Schaffgotsch naruszył obowiązującą ustawę szkolną, zapytali rząd, czy wie on o tem i jakich zamierza użyć środków, aby się nie powtarzały, podobne zajścia, które „zamacają publicznie poczucie praw.“ Goręci wśród tych liberalów, t. zw. secesjonistów sądzali nawet nagłośnić obrad, dopatrując się w mowie namiestnika cesarskiego obrazów innych wyznań. Liberali wszystkich krajów są jedni i ci sami, wstrętnym im jest katolicyzm a nawet chrześcijaństwo, i zjad to pochodzi ta wrzawa i dzisiejsze krzyki. Hr. Badeni był w przykrem położeniu, zganić nie chciał, ale i pochwalić nie mógł wystąpienia urzędnika państwa, oświadczył więc, że urzędnicy państwa nie powinni zajmować stanowiska stronnictwa. Wniosek o nagłośnić obrad cofnięto, ale stronnictwo katolickie porusza tę sprawę nad budżetem ministra oświecenia.

Republikański rząd francuzki zdradza obawę przed Orleanistami, którzy w ostatnim czasie dość wyraźnie poczęli agitować na rzecz przywrócenia tronu w Francji. Książę Orlean, pretendent do tego tronu, bawi w tej chwili w Brukseli, gdzie znaczna liczba monarchistów francuzkich przybyła. Rząd belgijski za pośrednictwem, jak przypuszczają, gabinetu Molini'ego, zakazał wszelkiej manifestacji orleanistom, groząc im w razie oporu użyciem gwałtu.

Młody król serbski przybył wraz z orszakem w dniu onegdajszym do Hrymna. Król Lambert przyjął go bardzo serdecznie a i ludność rzymska nie szczędziła mu okrzyków. Zamieszkał w zamku Kwirynale i zaraz na wstępie otrzymał jeden z większych ordarów włoskich. Znaczenia politycznego nie będzie miał ten przyjazd, młody monarcha serbski szuka zapewne nauki a może i zabawy.